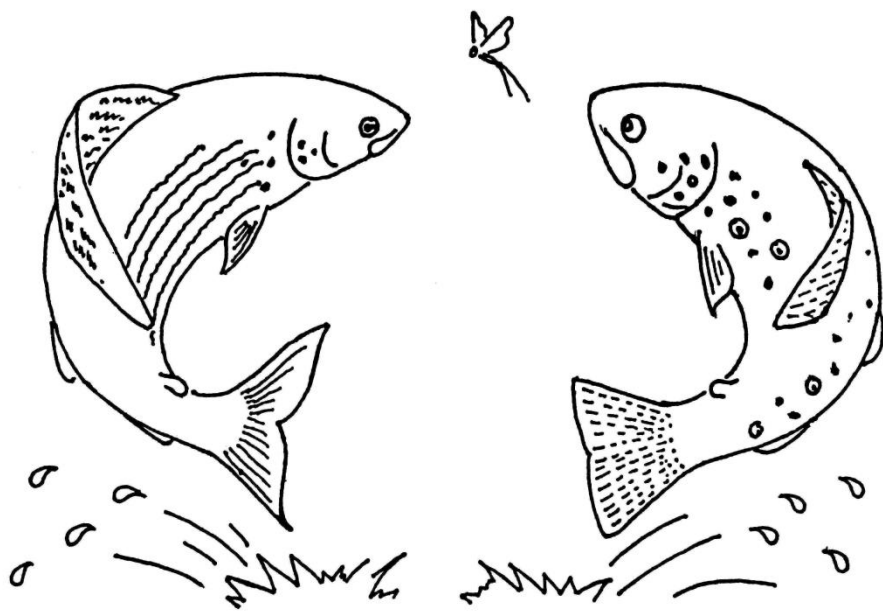


# *Pstrąg & Lipień*



nr 54

## **ZDZIEJÓW WĘDKARSTWA W DORZECZU SANU PRZED 1970 R.**

Przygotowując materiał o dawnych zapisach o rybach i rybołówstwie w dorzeczu Sanu na sympozjum podczas Pucharu Głowatki w Zagórzcu, 10-12 czerwca 2016 r., zebrałem szereg informacji mających związek z wędkarstwem na tym terenie. Pozwalają one lepiej poznać różne elementy wędkarstwa i problemy związane z gospodarką na tej wodzie w przeszłości. Przedstawiam je tutaj w nadziei, że mogą zainteresować wielu Czytelników.

Większość materiałów pochodzi z pisma Nowiny Rzeszowskie (dalej skrót NR), organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie, ukazującego się od 1949 r. Choć doświadczenie nauczyło mnie, że często wartościowe informacje dotyczące dawnego rybactwa zawarte są w źródłach, których charakter na pierwszy rzut oka nie wskazuje na to, jednak ilość materiału na łamach tego pisma przeszła wszelkie moje oczekiwania. Tematyka rybacko-wędkarska była często poruszana - jako element rozrywki szerokich mas robotniczych, a także pod kątem gospodarki na wodach otwartych, w tym w celu zapewnienia podaży ryb konsumpcyjnych dla społeczeństwa. Część materiałów oddaje surrealistyczny charakter komunizmu w jego szczytowym okresie z lat 1950-1954, co może być trudne do zrozumienia dla dzisiejszego młodego pokolenia. Wiele informacji ma też wysoką wartość merytoryczną. Z tego powodu ówczesna prasa codzienna jest ważnym źródłem historycznym, częściowo wypełniającym lukę związaną z brakiem publikacji rybacko-wędkarskich lub niewielką ilością danych w nich (np. Wiadomości Wędkarskie ukazywały się do 1951 r., a następnie od 1955 r., a Gospodarka Rybna, ukazująca się od 1949 r., zawierała skromny i mało reprezentatywny dział wędkarski).

### **Sprzedż sprzętu wędkarskiego**

Jedną z największych bolączek wędkarzy po 1945 r. był brak możliwości zakupu sprzętu wędkarskiego. Jeśli nawet sprzęt był w sklepie, to i tak nie można go było kupić, co oddaje następujący tekst: „był sklep sportowy. W Rzeszowie. Przy ul. Jagiellońskiej 10. Przychodzili tam sportowcy, kupowali buty, tenisówki, piłki – układali pod pachę i wychodzili ze sklepu. Przyszli pewnego dnia (przed miesiącem) wędkarze. Rybacy-wędkarze. Po swoje sprawunki.

- Prosimy o żyłki, wędki, rolki i cos tam jeszcze – powiedzieli wędkarze.

- Żyłki, wędki, rolki itp. są w naszym sklepie do nabycia, ale nie ma ceny na nie.

Proszę przyjść jutro. Jutro będzie cena.

Wędkarze wyszli – przyszli nazajutrz.

- Prosimy o żyłki, wędki, rolki i cos tam jeszcze – powiedzieli wędkarze.

- Żyłki, wędki, rolki itp. są w naszym sklepie do nabycia, ale nie ma ceny na nie.

Proszę przyjść jutro. Jutro będzie cena.

I tak stale. Przychodzą w jeden dzień – cen nie ma, przychodzą nazajutrz – ceny będą już wkrótce. Wreszcie po jednej z takich wizyt nie udali się jak zwykle do domów. Przyszli do redakcji. Bez wędek, żyłek i rolek. Opowiedzieli całą sprawę. I choć nie mieli wędek, żyłek i rolek – złapali ich na żyłkę. Za żyłkę. I za te ceny, których od miesiąca nie było w wymienionym sklepie. Złapali i trzymają. Twierdzą, że ich nie puszczą, dopóki nie będzie cen na żyłki, rolki i haczyki” (NR, 1952, 84:4, *Bez wędki*).

Nie był to przejściowy problem. O podobnym zdarzeniu w innym sklepie w Rzeszowie czytamy dwa lata później: „pisałmy swego czasu dość pochlebnie o sklepie MHD nr 12 przy ul. Mickiewicza. Od tej pory zmieniło się tam jednak dużo i pisze nam o tym korespondent J. Kotula. Kierownik sklepu MHD nr 12 z artykułami sportowymi przy

ul. Mickiewicza nie wie jaki ma towar w sklepie i w jakiej cenie. Świadczy o tym fakt, który miał miejsce w dniu 1 bm. Klient - nawiasem mówiąc zapalony rybak - poprosił o podwójne kotwiczki. "Nie ma" - odpowiada kierownik sklepu. Klient jednak nie ustąpił, bowiem w szklanej gablotce między innymi drobiazgami leżały owe kotwiczki. Mocno zdziwił się kierownik, gdy dowiedział się od klienta, że są. Ale teraz nowy kłopot... kierownik nie zna ich ceny. Wyszukanie cennika trwało dłuższą chwilę. Wreszcie po dokonaniu kupna kotwiczek, klient zapytał jeszcze o cenę szczupakówek. Tym razem nie otrzymał odpowiedzi. Kierownik po zapytaniu zainteresował się natychmiast jakimś raportem, na temat którego wszczął rozmowę z ekspedientką. Amator szczupakówek wyszedł" (NR, 1954, 72:6, *Pogorszyło się w sklepie MHD nr 12*).

Wydaje się, że rok później świeże powiewy wiatru historii sprzyjały już wędkarzom. Oto czytamy o nowym sklepie: „myśliwi znajdą tu wszystko, co im potrzeba do polowania: pasy łowieckie, torby, futerały na broń, śrut. Wyprawa na ryby powiedzie się, jeżeli uprzednio kupione będą dobre wędki, haczyki, żyłki i muszki. Wszystkie te poszukiwane artykuły znajdują się na półkach sklepu łowieckiego" (NR, 1955, 278:3, *Dla myśliwych, rybaków i sportowców*). Optymistycznie brzmi także następująca informacja: „w stoisku "rybackim" sprzedaje się bambusowe i tonkinowe wędziska. Kołowrotki, żyłki nylonowe różnych wymiarów" (NR, 1956, 23:5, *Sklep łowiecki czeka ... na zimę*).

### **Powszechność wędkarstwa**

Połów na wędkę był zajęciem powszechnym. Przekonują o tym zwłaszcza następujące informacje:

- W Rzeszowie - „codziennie tłumy ludzi przypatrują się z mostu na popisy rybaków, którymi obsadzone są brzegi Wisłoka. Najwięcej ich jest koło kanału rzeźni, które to miejsce słynie z dużej ilości ryb. Najlepszym szczęściem w łapaniu ryb obdarzony jest p. Marcin Magryś, zwany przez rybaków Miętusem, którego dzienny połów wynosi kilka kilogramów ryb" (Ziemia Rzeszowska i Jarosławska, 1935, 20:3, *Popisy rybackie*).
- „Nawet ostatnie częste deszcze, wiatr i rozmokłe brzegi Wisłoka nie odstraszą licznych miłośników sportu wędkarskiego, którzy dając wiarę powyższemu twierdzeniu starych rybaków z godną pozazdrośczenia klientom Ubezpieczalni cierpliwością "polują" na brzanekę, jeliczyka czy szczupaka" (NR, 1954, 120:4, *Po deszczu ryba bierze*).
- W nawiązaniu do relacji o złowieniu łososi w okolicy Gdańsku i popularności wędkarstwa w tym mieście, gdzie kolejarze, stoczniovcy i budowlani zakładają koła wędkarskie we własnych zakładach pracy - „a czy w Rzeszowie i całym województwie rzeszowskim nie ma wielu amatorów tego sportu? Jest i to tak dużo (ok. 3600), że w pogodne dni nad Wisłokiem, Sanem czy inną rzeczką, stawem i strumykiem nie ma gdzie "palca wbić". Mówi się popularnie, że "rybak siedzi na rybaku i przeszkadza rybakowi". Dziwne tylko, że rzeszowski oddział Polskiego Związku Wędkarskiego nie wykazuje większej aktywności na zewnątrz nie organizując podobnych eliminacji, konkursów wędkarskich itp. imprez, jak na Wybrzeżu, gdzie liczba wędkarzy nie jest nawet dużo większa, niż u nas" (NR, 1954, 154:6, *10-cio i 7-mio kilogramowy łosoś złowiony na spinning*).
- „W Nowej Dębie sensację wzbudziło 30-osobowe grono wędkarzy, którzy ze sprzętem, z wędkami pierwsi przybyli do komisji wyborczej, aby oddać swe głosy. Zaraz potem wyruszyli na ryby" (NR, 1961, 90:3).

### **Zawody wędkarskie**

Duża popularność wędkarstwa przekładała się na uwzględnienie tej dyscypliny w różnego typu zawodach. Na uwagę zasługują niektóre stosowane dawniej zasady, np. w relacji o pewnej spartakiadzie - „największe zainteresowanie budzi najciekawsza konkurencja spartakiady - wędkarstwo. Zawody wędkarskie będą przeprowadzone nad Sanem k/Radomyśla i obejmować będą: marsz na dystansie 5. km z wyposażeniem wędkarskim, pływanie stylem dowolnym na 50 m oraz wędkowanie. Tabelka punktacyjna wędkowania przewiduje większą ilość punktów za złowienie ryby lepszego gatunku i większych rozmiarów, np. najwięcej punktów otrzyma szczęśliwy zawodnik, który złowi łososia, sandacza, węgorza, szczupaka względnie karpia. Dobrzy rybacy mają lepsze szanse w ogólnej punktacji, gdyż za złowienie sandacza, szczupaka lub lina o rozmiarze 50-70 cm otrzymają tyle punktów (12-13) co dobry lekkoatleta, uzyskujący na 500 m czas 1,56, a na 1.000 m – 3,24” (NR, dodatek Nowiny Sportowe, 1953, 36:1, *Sportowcy WSK Rzeszów rozpoczęli I Spartakiadę Zakładową*). Konkurs wędkarski uwzględniono też podczas dalszych edycji spartakiady, ale nie podano wielu szczegółów (NR, 1955, 235:5, *Wydział kierownika Pochwata zdobywa I miejsce w III Zakładowej Spartakiadzie WSK Rzeszów*).

Organizowano też normalne zawody. Podczas imprezy nad Sanem koło Radymna „zwycięzca tej ostatniej konkurencji otrzymał przysłowiowy ręcznik i mydło. [...] jeden z wędkarzy złapał w tym dniu okonia z urwaną żyłką i haczykiem w pysku. A drugi był świadkiem sporu dwóch wędkarzy, którzy wraz złapali jedną brzanę, stojąc po dwóch stronach brzegu rzeki” (NR, 1963, 114:6, „*Lamali kije*”).

Były też i zdarzenia godne ubolewania - „w rejonie miejscowości Nienadówka, w pow. Przemyskim, podczas zawodów wędkarskich utonął w niedzielę 26 bm. w nurtach Sanu 23-letni Augustyn Korecki, zam. stale w Dynowie. Mimo energicznych poszukiwań – zwłok denata dotychczas nie znaleziono” (1963, 125:4, *Kronika wypadków. Utonął w Sanie podczas zawodów wędkarskich*). Jest to drugi taki znany mi przypadek (zdarzenie z 2014 r. jest wspomniane w P&L nr 51).

### **Kłusownictwo**

Od dawna kłusownictwo było szeroko rozpowszechnione na Podkarpaciu, podobnie jak i w innych częściach Polski. Jego zwalczanie było jednym z celów towarzystw rybackich. W dawnych źródłach zwraca uwagę kilka elementów.

Pierwszym jest informacja o tym, że w Rzeszowie „coraz częściej daje się zauważyć na placu sprzedaży ryb masowa ilość ryb nieprzepisowych (szczególnie z rewirów górnych rzeki Wisłoka)” (Gazeta Rzeszowska, 1935, 43:3, *Ze Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich*). Podobny proceder odnotowano później - „niektóre restauracje w naszym województwie zakupują ryby nieznanego pochodzenia, co zresztą jest zgodne z Zarządzeniem Ministra Handlu Wewnętrznego i Państwowej Komisji Cen nr 101 z dnia 5 lutego 1957 r. Według tego zarządzenia, restauracje mają prawo zakupienia ryb nie legitymując osób, które dokonują sprzedaży. Zarządzenie to nie tylko ułatwia sprzedaż ryb kłusownikom, ale również może zachęcić nieuczciwych pracowników Państwowych Gospodarstw Rybnych do kradzieży ryb, które później łatwo jest sprzedać” (NR, 1964, 143:7, *Wędkarze nie mają powodów do radości*). Warto przypomnieć, że celem zakazu sprzedaży ryb, wprowadzonego już na początku XX w., była próba ograniczenia kłusownictwa.

Drugim jest karanie kłusowników. Odnotowano nasilenie kłusownictwa w powiecie Strzyżowskim i ukaranie jednej osoby (Fr. Mościaka z Zaborowa) grzywną 200 zł (NR, 1955, 135:5, *Należy zapobiec kłusownictwu na Wisłoku*), a także skierowanie sprawy „najbardziej niepoprawnych kłusowników” na wokandę sądową (NR, 1961, 200:6, *Połowy ryb na Wisłoku. Kłusownicy zostaną ukarani*).

Trzecim jest połów świnki, najliczniejszej ryby w dorzeczu - „świnka upodobała sobie szczególnie nasze rzeszowskie rzeki, w tym i Wisłok. Tu corocznie ściąga gromadnie, celem złożenia ikry. Świnka jest w tym czasie pod ochroną. Nie przeszkadza to niektórym rzeszowskim rybakom zapuszczać sideł na rybę. Za przykładem starszych idą młodzi, łapiąc świnkę po prostu w ręce lub kosze. Najgorsze jest jednak to, że część ryb wymyka się z tych sideł okaleczona haczykami i kotwiczkami, które zarzuca się bez przynęty w zbitą masę ryb” (NR, 1958, 115:6, *Głosy czytelników*).

Czwartym jest połów pstrągów, jednego z najcenniejszych gatunków - „gwałtowny spadek poziomu wody na Sanie, Wołosatce i Potoku Nasiczniańskim, spowodował, że pstrągi w dużym stopniu wyginęły. Lecz nie tylko warunki atmosferyczne przyczyniły się do zagłady tych szlachetnych ryb. Jest zbyt wielu amatorów połowu pstrągów za wszelką cenę i po to tylko co roku wybierają się w Bieszczady. Modny, a kłusowniczy sposób, to łapanie ryb rękami pod kamieniami. Legalni wędkarze, ci z legitymacjami PZW, łowią też nielegalnie pstrągi, zakładając na haczyk robaka. Nikt na to w Bieszczadach nie zwraca uwagi. Inż. Gwido Strouhał łowiąc pstrąga na muchę na potoku Nasiczniańskim, spotkał aż 12 robotników resortu leśnictwa, którzy w sposób bezceremonialny wyciągali spod kamieni pstrągi i to niewymiarowe, poniżej 25 cm. Na zwróconą uwagę zareagowali stekiem wulgarnych słów, a nawet zagrozili pobiciem, nadal zajmując się kłusownictwem. Jest to po prostu nie do pomyślenia, aby na wodach bieszczadzkich nie czuwali strażnicy wspólnie z MO [Milicją Obywatelską], aby ukrócić panoszące się tu kłusownictwo” (NR, 1964, 202:5, *Zagłada pstrągów w Bieszczadach*). Odniesiono się do tego również w następnym roku - „dziś w zasadzie nie spotyka się już kłusownika z wędziskiem w rękę na wodach bieszczadzkich, ale występuje on pod niewinną postacią człowieka szukającego odżywczej kąpieli, który niszczy rybostan, łowiąc rękami pod kamieniami. I temu właśnie zjawisku należy przyjrzeć się dokładnie. Wiemy, że upalne dni lata i wysoka temperatura wody sprzyjają takiemu kłusownictwu” (NR, 1965, 180:4, *Nowa forma kłusownictwa*).

Piątym jest połów przy użyciu prądu. Odnotowano aż pięć takich przypadków, przy czym niektóre z nich zakończyły się śmiercią łowcy, a nie ofiary:

- „Wypadek bez precedensu wydarzył się przed kilkoma dniami w powiecie gorlickim. Mieszkaniec gromady Kwiatów - Michał Fiedor, wpadł na "genialny" pomysł łowienia ryb. Postanowił on zelektryzować pewien odcinek rzeki, aby ryby porażone prądem wypłynęły na powierzchnię wody. Podczas podłączania prądu do rzeki z biegnącej opodal linii wysokiego napięcia, Michał Fiedor został porażony prądem i poniósł śmierć. Wypadek powyższy powinien być przestrogą dla tych wszystkich, którzy mają podobne "kapitałne pomysły” (NR, 1957, 185:3, *Rybak – racjonalizator przeplacił swój „pomysł” życiem*).

- „Ostatnio w miejscowości Załęże (pow. Jasło) miał miejsce tragiczny w skutkach wypadek spowodowany lekkomyślnością dwóch młodych ludzi, którzy usiłowali łowić ryby w niedozwolony sposób - przy pomocy prądu elektrycznego. Mianowicie – 20-letni Stanisław Krzanowski i 23-letni Jan Kmiec udali się nocą w rejon Załęża na połów ryb,

które postanowili "łowić" przy pomocy prądu elektrycznego. Na skutek nieostrożnego obchodzenia się z kablem, Jan Kmieć uległ porażeniu prądem i poniósł śmierć na miejscu. MO prowadzi obecnie szczegółowe dochodzenia. Wypadek ten powinien być ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy w tak lekkomyślny sposób urządzają sobie nocne połowy ryb" (NR, 1961, 134:5, *Tragiczny finał połowu ryb przy pomocy prądu*).

- „Ostatnio, leśniczy Adam G. z Leśnictwa Magura koło Gorlic, wpadł zupełnie przypadkowo na trop takich "pomysłowych rybaków". Podczas łowienia pstrągów zauważył nagle, że do słupa elektrycznego, stojącego w pobliżu rzeki, podłączono przewody długości około 200 m, które spadały do wody. Zrozumiał wówczas, że to dzieło kłusowników, którzy w ten sposób elektryzują wodę w rzece, ogłuszając ryby i zbierając je. Jako zamiłowany wędkarz i członek PZW, zainteresował się całą sprawą i przyłapał na gorącym uczynku jednego z kłusowników, któremu odebrał złowione ryby i tzw. słupolazy, a równocześnie wylegitymował go. Kłusownikiem okazał się Józef Miśniak ze wsi Smerekowiec. Jego brat, Stanisław Miśniak, zdołał zbiec. Leśniczy zgłosił o powyższym organom MO, a te z kolei Prokuraturze Powiatowej w Gorlicach. W śledztwie ustalono, że obaj wymienieni od dłuższego czasu uprawiali ten nieczyny proceder, powodując znaczne straty w rybostanie. Sprawę przeciwko Miśniakom skierowano już do Sądu Powiatowego w Gorlicach" (NR, 1962, 169:3, *Kłusownicy nie unikną surowej kary*).

- „Dwaj chłopcy ze wsi Jastkowice, w pow. niżanskim, 15-letni Eugeniusz Kuziora i jego krewny, 14-letni Edward Kuziora, postanowili łowić ryby w rzece za pomocą prądu elektrycznego. W tym celu podłączyli oni przewód izolowany do biegnącej przez wieś linii elektrycznej. W trakcie łowienia ryb zostali jednak porażeni prądem i ponieśli śmierć na miejscu. Organa MO prowadzą szczegółowe dochodzenia" (NR, 1964, 154:6, *Tragiczne skutki lekkomyślności*).

- „W miejscowości Nowosiółki w pow. leskim, 31-letni Władysław Sokół usiłował łowić ryby za pomocą prądu elektrycznego. W tym celu podłączył on do sieci kabel, a następnie przeciągnął go od domu aż do rzeki. W trakcie łowienia uległ jednak porażeniu prądem i poniósł śmierć" (NR, 1967, 159:6, *Kronika wypadków*)

## **Ochrona ryb**

Na uwagę zasługują niektóre działania mające na celu ochronę ryb. Pierwszym jest wprowadzenie ochrony w związku z niskim stanem poziomu wody - „długotrwała ubiegłoroczna susza spowodowała bowiem bardzo znaczne obniżenie się stanu wód w rzekach. Poziom wody na rzece San w październiku ub.r. obniżył się np. do 94 cm, podczas gdy normalnie sięgał on 216 cm. Obniżenie się wód Sanu spowodowało z kolei całkowite wyschnięcie pomniejszych rzek, jak np. Wiar i Olszanka. [...] Całkowite zaprzestanie odłowów na zimochowach i tarliskach to jedyny sposób uratowania szlachetnych gatunków ryb. Rady narodowe powinny więc wydać kategoryczny zakaz odłowu ryb na zimochowach i tarliskach, a także przy pomocy Milicji Obywatelskiej zdecydowanie tępić kłusownictwo. Przykładem godnym naśladowania w tym względzie może być Prezydium PRN [Powiatowej Rady Narodowej] w Przemyślu, które już dawno zabroniło zimowego połowu ryb na rzece San, a szczególnie na starych zimochowach w okolicach Mielna, Krasica, Załuża i innych miejscowości, nakładając na niestosujących się do tego zarządzenia karę grzywny do 3.000 zł lub karę trzymiesięcznego aresztu (NR, 1962, 49:5, *Zakazać łowienia ryb na zimowiskach. Przemyśl daje przykład*). Szkoda, że

obecnie w Polsce nie podejmuje się takich decyzji, czego dobrym przykładem jest sytuacja w lecie i jesieni 2015 r., kiedy była susza i niski poziom wody.

Drugie działanie dotyczy odłowu i przenoszenia narybku po wysokiej wodzie - „Polski Związek Wędkarski - Oddział w Przemyślu zwrócił się z apelem do swych członków, sympatyków, młodzieży szkolnej i przyjaciół przyrody, aby ratowali drobny narybek, który po ustąpieniu wód Sanu pozostał w nadbrzeżnych zagłębieniach i rozlewiskach. Można go uratować, przekopując odpływy do Sanu lub, gdy to jest niemożliwe, odławiając i wypuszczając do rzeki. Wędkarze powinni pamiętać, że ta dziś mała i niepozorna rybka za kilka lat może dostarczyć im wiele łowieckiej emocji” (NR, 1964, 88:6, *Ratujmy młody narybek*).

### **Polów ryb**

Pierwsza informacja o połowach wędkarskich pojawia się już w okresie międzywojennym - „P.J. rybak amator z Jarosławia złowił w starym łożysku Sanu karpia o masie 5 kg. Od dawna Sanowi wędkarze nie mogli się poszczycić takim osiągnięciem, gdyż wskutek ogromnego kłusownictwa na starym Sanie ubywają coraz bardziej większe sztuki ryb” (Gazeta Jarosławska, 1937, 29:3, *Piękny połów*).

W Sanie i Wisłoku łowiono wiele sumów. Jednakże tylko w jednej relacji podano nieco szczegółów. Jan Kudyba z Łańcuta koło wsi Kuryłów w pow. Leżajskim złowił w Sanie suma o masie 32,1 kg i długości 158 cm, na błyskę własnego wyrobu, przy użyciu kołowrotka Rileh-Rex 57. Hol trwał 35 minut (NR, 1962, 184:3, *Taaki sum*).

Jedną z ryb rozpoczynających sezon wędkarski była świnka. Oto relacja z 16 marca - „choć lód na Sanie jeszcze nie spłynął, w Przemyślu koło Zakładów Mięsnych i na rzece Wiar w okolicy Przekopanej i Sielca wędkarze łowią już ryby. Jak twierdzą dobrze bierze świnka, pospolicie zwana szwajką” (NR, 1963, 62:4, *Świnka bierze*).

Ukazał się też interesujący wywiad z wędkarzem Klaudiuszem Homą:

„- Czy Bieszczady są atrakcyjnym miejscem wypoczynku dla entuzjastów sportu wędkarskiego? - z takim właśnie pytaniem zwracam się do najpopularniejszego w Ustrzykach Dolnych wędkarza ob. Klaudiusza Homy.

- Mój charakter pracy - mówi ob. Homa - 12 godzin służby i 24 godzin wolnego...

(- Tutaj dodam, że mój rozmówca pracuje w straży pożarnej).

- ...sprzyja, by jak najczęściej wyjeżdżać na połowy. I wyjeżdżam. Prawie codziennie.

- Gdzie? Do jakich miejscowości?

- Najczęściej do miejscowości położonych jak najbliżej Ustrzyk Dolnych, pomimo że mam własny motor. Ale są to miejscowości mało uczęszczane przez turystów i tam właśnie najczęściej spotyka się pstrągi. Są to okolice Teleśnicy, Ustianowej, Łobozewa oraz Wojtkowej, a także sam zalew w Myczkowcach, powyżej tamy. W Myczkowcach, oprócz pstrąga, złowić można szczupaka, okonia, świnkę, brzanę i klenia. To są najczęściej spotykane u nas ryby.

- Jaki był pana najlepszy połów?

- Przed pięcioma dniami złowiłem 40 sztuk.

- O, to zachęcające, żeby w Bieszczady przyjechać na ryby...

- Ale z kartą wędkarską i wkładką na rzeki górskie - dodaje ob. Homa.

- Oczywiście! A więc do zobaczenia...”

(NR, 1963, 170:4, *Taaakie pstrągi*)

### Zbiornik w Myczkowcach

W dawnej prasie podano też szereg informacji o nowo utworzonym zbiorniku w Myczkowcach. W 1960 r. wpuszczono do niego 7000 szt. szczupaka, 4500 karasia, 9000 lina, 12000 leszcza, oraz sandacze i węgorze z Francji (NR, 1960, 298:1, *Zarybianie wód nowego jeziora*), a w 1961 r. - 100 szt. leszcza z Goczałkowic (NR, 1961, 98:4, *Do Myczkowiec*). W 1966 r. PZW w Rzeszowie zakupił około 10000 sztuk narybku węgorza szklatego, sprowadzanego z Francji samolotami, którego wypuszczono w rozlewiska Kamionki i Cierpisa, do rzek Tuszyńki i Sanu w Sanoku. Najwięcej jednak wpuszczono do zbiornika w Myczkowcach oraz do Solinki w Polańczyku. Było to zarybienie wstępne dla przyszłego zbiornika w Solinie. W tymże roku PZW miał otrzymać ze Szczecina 5 mln ikry sandacza do zarybienia Sanu koło Jarosławia i zbiornika w Myczkowcach (NR, 1966, 140:5, *10000 sztuk narybku węgorza...!*).

Zbiornik przeszedł typowy rozwój w zakresie ichtiofauny i w opinii A. Tarnawskiego (NR, 1965, 254:4-5, *S.O.S. dla... pstrąga!*), znanego działacza wędkarskiego, „nie spełnił marzeń wędkarzy i nie zwiększył potencjału gospodarczego PZW. Dlaczego tak się stało? U końca cofki zalewu Myczkowce powstaje nowa zaporę wodna w Solinie. W wyniku robót przy nowej hydrobudowie cały zalew w Myczkowcach ulega stałemu i coraz większemu zamuleniu dna. Znikły już wspaniałe łąki podwodne, żerowiska ryb, kiedy to spod nóg brodzącego wędkarza przemykał istny srebrny deszcz drobnicy. Dziś lepki namul grubym już pokładem pokrył całą naturalną florę podwodną. Przy wahaniach lustra wody na zaporze, co obecnie jest zjawiskiem niemal stałym, wędkarze brodzą w mule niemal po kolana, by dojść do tafla wodnej”.

W początkowym okresie dominował szczupak, a nawet „plaga szczupaka spowodowała skrócenie okresu zakazu połowów na zbiorniku i intensywnego odławiania drapieży”. Następnie Myczkowce miały „okres okonia, który objął prymat w zbiorniku i zdążył już opanować górne partie Sanu, gdzie dotąd niepodzielnie panował pstrąg, troć i rzadki wprawdzie gość - łosoś. Ogromnie byłem zdumiony, gdy dwa lata temu na wysokości Rajskiego, Tworylnego złowiłem po raz pierwszy kilka szczupaków. Trudno jednak opanować zdumienie i zdenerwowanie, gdy w roku bieżącym w sierpniu na tej samej wysokości Sanu w ciągu dwu dni złowiliśmy z bratem 11 sztuk pstrągów i 74 sztuki okoni. Do tej pory w swych wędrówkach w tej części wód Sanu okonia nie spotykałem nigdy. Dziś ławice okonia ze zbiornika Myczkowce opanowały już górny bieg Sanu i wdzierają się w jego dopływy, grożąc detronizacją i eksmisją pstrągowi, prawowitemu władcy tej krainy”.

W oczekiwaniu na trzeci okres - „sandacza i troci jeziorowej” wyrażono niepokój - „co będzie z górnym Sanem i jego dopływami, gdy powstanie o wiele potężniejszy zbiornik Solina. Czy hordy szczupaka i okonia nie opanują całkowicie królestwa pstrąga. Wypadałoby zatem stworzyć nie tylko zaporę spiętrzającą wodę, ale zachodzi konieczność wybudowania na granicy cofki zbiornika Solina drugiej zapory (prog) zamykającej wędrówkę chwastu rybiego w rewiry pstrągowe górnego Sanu i jego dopływów”. W kontekście wzrastającej turystyki wędkarskiej autor zrobił wyliczenie - „niestety, pstrąg zaczyna być wspomnieniem w Bieszczadach. Rachunek prosty. Jeśli wg mojej oceny - a śledzę te sprawy - przez Bieszczady przewija się obecnie w sezonie około 12.000 wędkarzy legalnych i niech tylko każdy złowi jednego pstrąga wagi 0,20 kg, to jednak tego pstrąga musi ubyc 2400 kg. A chyba nie ma wędkarza, który by sezon zamknął wynikiem jednego pstrąga wagi 0,20 kg. Ubytek zatem będzie znacznie większy.



A co mówić o ubytkach z tytułu kłusownictwa i strat losowych. Należałoby ogłosić SOS dla pstrąga! Wśród wielu wędkarzy tutejszego terenu dojrzeła wniosek »zamknąć wędkowanie w Bieszczadach na okres dwu lat«. Niestety, taki wniosek łatwiej podjąć niż zapewnić mu wykonanie. Dlatego raczej utrzymać należy postulat wyrównania strat w pogłowie pstrąga przez budowę ośrodków zarybieniowych (do tej pory hydrobudowa ani z tytułu Myczkowiec, ani Soliny swego obowiązku nie dopełniła i zwiększenie nakładów na zarybianie z funduszy centralnych oraz ochrony wód”. Problemy powróciły po prawie 40 latach i zaczęto je rozwiązywać wprowadzaniem radykalnych ograniczeń w liczbie zabijanych ryb.

Należy zauważyć, że również zbiornik w Solinie zarybiano gatunkami typowo nizinnymi – 100 kg narybku leszczy, 50 kg karpia, 100 kg linów, 300 kg sandaczy, 130 kg karasi i 260 kg karasi-kroczków. Zarybiono go również sazanem, tj. dziką odmianą karpia, sprowadzonym ze Słowacji i hodowanym w ośrodkach PZW celem zarybienia wód otwartych (NR, 1968, 28:3, *Nadzieje rzeszowskich wędkarzy*).

### **Ośrodki zarybieniowe**

Jedną z najstarszych wylęgarni ryb łososiowatych na Podkarpaciu jest w Foluszu. Interesująca jest jej historia - „w roku 1934 ówczesne Towarzystwo Wędkarskie w Jaśle wniosło pozew sądowy przeciwko Rafinerii Nafty w Jedliczu, której właścicielami byli wtedy obcy kapitaliści. Na podstawie wyroku sądowego konsorcjum zapłaciło odszkodowanie za wytrucie ryb w kwocie 34.000 zł [...]. Za uzyskane odszkodowanie Jasielskie Towarzystwo Wędkarskie wybudowało wylęgarnię pstrągów we wsi Folsz (pow. Jasło). Wyhodowane w tej wylęgarni szlachetne gatunki ryb miały wyrównać uszczerbek gospodarczy, wyrządzony przez niesumiennych przemysłowców. Podobne, ale wyższe jeszcze roszczenia to samo Towarzystwo Rybackie wysunęło w roku 1939 pod adresem tejże Rafinerii, a tylko wybuch wojny światowej przeszkodził egzekwowaniu grzywny” (NR, 1957, 199:1, *W Jasiołce znów cmentarzysko ryb*; zob. też NR, 1955, 280:4, *Pstrągi czekają na rybaków*).

W latach 1956 i 1957 zapowiadano modernizację wylęgarni, poprzez wybetonowanie stawów, kosztem ok. pół miliona złotych (NR, 1956, 154:5, *Na wzór gospodarstw duńskich urządzone zostanie gospodarstwo rybne w Foluszu*; 1957, 69:4 *Rybiarnia w Foluszu nabiera europejskiego charakteru*). Kolejne zmiany miały związek z budową zapory w Solinie. Planowana introdukcja do zbiornika pstrąga jeziorowego z Wdzydz i prowadzenie sztucznego rozrodu wymagały zwiększenia obsady stawów - „będzie to realne wówczas, gdy zostanie zbudowana przepompownia, która zwiększy przepływ wody przez stawki 4-krotnie na dobę. Do 1970 roku ośrodek otrzyma nowy budynek i chłodnię na karmę dla ryb. Koszt rozbudowy wyniesie 6 mln złotych”. Zakład borykał się z innym problemem - „bolączką jest zanieczyszczenie potoku, który dostarcza wody do stawków, przez pracowników lasów państwowych. W czasie transportu drewna ściągana zostaje glina i ziemia do potoku, co powoduje zanieczyszczenie. Ostatnio sytuacja uległa poprawie i Nadleśnictwo Lasów Państwowych w Żmigrodzie wystarało się o kredyty na remont mostów i kładek nad potokiem, przez który transportuje się drzewo” (NR, 1964, 153:4, *Perspektywa Folusza - czyli taakie ryby*).

Trzy lata później czytamy kolejne informacje o planowanej modernizacji ośrodka - „w bieżącym roku nałożono na Zarząd Okręgu PZW obowiązek wprowadzenia do hodowli nowych gatunków ryb, m.in. karpia, sazanów, cert i brzan. Pierwszy gatunek został już

wprowadzony do hodowli i w przyszłym roku uzyska się pierwsze tarlaki w ośrodku Świącany, który ma najlepsze warunki wodne. Natomiast Związek nie dysponuje odpowiednimi aparatami do wylęgu ikry certy i brzany. Ośrodek Folusz przygotowuje się do intensywnej hodowli pstrągów tęczowych, które jak wiadomo posiadają duże przyrosty. Ostatnio związek zakupił tarlaki tzw. pstrągów kanadyjskich, które charakteryzują się rewelacyjnym przyrostem. Hodowla tego gatunku wymaga jednak dużych przepływów wody i w tym celu Zarząd Okręgu przy pomocy Zarządu Głównego rozpoczyna budowę przepompowni wody. Zgodnie z założeniami, po oddaniu tej inwestycji, ośrodek uzyska czterokrotną wymianę wody w stawach w ciągu doby i w ten sposób osiągnie się lepsze rezultaty produkcyjne. Hodowlę pstrągów utrudnia w dużej mierze brak karmy. Mamy jednak nadzieję, że sytuacja ulegnie poprawie, bo przemysł przystąpił do produkcji granulatów przystosowanych do wymogów hodowli pstrąga” (NR, 1967, 146:7, Dućko T. - *Inwestycje w ośrodkach zarybieniowych*). Wcześniej w Foluszu prowadzono tylko inkubację ikry tęczaka, którą kupowano w ośrodkach w Złotym Potoku i w Doliny Będkowskiej (Gospodarka Rybna, 1953, 10:16-17, *Z ośrodka zarybieniowego PZW w Foluszu*).

W związku z budową zapory w Myczkowcach PZW wybudowało w Bóbrce ośrodek zarybieniowy do obsługi tego zbiornika. W planie były też ośrodki w Olchowcach w dorzeczu Osławy (Gospodarka Rybna, 1952, 5:19-20, *Rozbudowa ośrodków zarybieniowych w województwie rzeszowskim*), w Bereźnicy Dolnej do zarybień Soliny, a także schronisko w Rajskim (NR, 1960, 123:3, *Jedynie schronisko wędkarsko-turystyczne*). Inwestycji jednak nie zrealizowano.

### **Pstrągi tęczowe i Jeziorka Duszatyńskie**

Jeziorka Duszatyńskie na potoku Olchowym (dopływie Osławy) powstały w 1907 r. na skutek obsunięcia się stoku górskiego. Pojawiły się w nich pstrągi potokowe, osiągające duże wymiary (rzekomo nawet do 10 kg). W 1957 r. ten teren uznano za rezerwat przyrody „Zwierzło”. Mimo tego „pstrągi tłuczone są bez opamiętania przez robotników i idących niestety w ich ślady turystów” (NR, 1961, 229:5, *Ratujmy Jeziora Duszatyńskie!*).

O ile potokowce były autochtoniczne, to interesujące są informacje o obecności pstrąga tęczowego w Jeziorkach - „w ich wodach żyją jedynie na naszym terenie tęczowe pstrągi” (NR, 1960, 298:4, *Tęczowe pstrągi - lubią tylko jeziora Duszatyńskie*, zob. też 1961, 86:4, *W sprawie hodowli jelenia karpackiego*).

Obecność pstrąga tęczowego w dorzeczu Sanu jest słabo udokumentowana, choć ten gatunek był hodowany na terenie całej Galicji już na początku XX w. Zapewne wiele ryb przedostawało się do wód otwartych, albo wręcz nierzadko zarybiano nim szereg wód. Ryby w Jeziorkach pochodziły z zarybień. Na przykład, w 1967 r. do potoków górskich wypuszczono 40 tys. tęczaków (NR, 1968, 28:3, *Nadzieje rzeszowskich wędkarzy*). Brak informacji o tęczakach z późniejszego okresu może wskazywać na to, że nie utrzymały się one w Jeziorkach, czemu trudno się dziwić.

### **Zanieczyszczenia wód**

W związku z rozwojem przemysłu w latach 50. zaczęły się pojawiać problemy z zanieczyszczeniem wód i masowe śnięcia ryb. Pierwsze informacje z dorzecza Sanu, odnotowane w mediach, pojawiły się w 1959 r.:

- „wody Wisłoka w Rzeszowie zaroily się od zatrutych ryb. Kilkukilogramowe szczupaki, karpie, sumy, płynęły martwe Wisłoką dosłownie ławą koło tzw. Żółtego brzegu. Do redakcji zgłosił się p. Antoni Zarębski zam. w Rzeszowie, ul. Marszałkowska 36/6, który przyniósł zatrutego szczupaka wagi ponad 6 kg relacjonując, że aż rozpacz ogarnęła, widząc takie spustoszenie spowodowane niszczycielską gospodarką ściekami” (NR, 1959, 171:3, *Czy nie ma rady na trucielei ryb?*);

- „beczkowóz MPGK w Przemysłu wypuścił do Sanu, poniżej rzeźni nieczystości. W chwilę później na wodzie zaczęły ukazywać się duże ilości młodego narybku i palczaków. Obecni przy tym wypadku wędkarze zebrali okazy zatrutej ryby oraz pobrali próbki wody, które zostały wysłane do analizy” (NR, 1959, 164:5, *Znów zatrucie narybku w Sanie w Przemysłu*).

Późniejszy okres obfituje w podobne doniesienia, dotyczące m.in. wytwórni gwoździ RZPT i fabryki drutu w Boguchwale, Zakładów Sprzętu Motoryzacyjnego w Krośnie, cukrowni w Przeworsku, Zakładów Chemicznych w Sarzynie, Wytwórni Płyt Pilśniowych w Przemysłu, parowozowni PKP w Rzeszowie, roszarni lnu w Lubaczowie, garbarni w Rymanowie, gorzelni w Sanoczku. Stwierdzono, że niektóre wody na długim odcinku upodabniały się do Morza Martwego. Dochodzenia prowadzono opieszale i rzadko wykrywano winnych. Choć aresztowano i skazano niektóre osoby i wyznaczono kary finansowe dla przedsiębiorstw, to jednak niewiele to pomagało. Biegłymi w sprawie szacowania strat w rybostanie byli ichtiolodzy prof. Stanisław Zarnecki i Władysław Kolder z PAN w Krakowie. Zwracają uwagę informacje, że spożywano śnięte ryby, przed czym wielokrotnie przestrzegano w mediach.

Jest niewiele informacji o ujemnych skutkach zanieczyszczeń dla ryb lososiowatych. Interesująca jest obserwacja, że nowym problemem stała się chemizacja rolnictwa. Stada owiec dezynfekowano, po czym one wchodziły do potoków uwalniając zgubne dla ryb substancje (NR, 1964, 221:3, Tarnawski A. – *Czy tylko bezmyślność*). Odnotowano też zdarzenie w Solince – „na przestrzeni około 5 km zostały masowo wytruto ryby. W wyniku dochodzeń ustalono, że dwaj traktorzyści z POM w Olszanicy: Władysław Bandrowski i Piotr Bendkowski rozlewali w tym dniu na odłogach wodę amoniakalną, a następnie zjechali do rzeki celem... wypłukania beczek. Pozostały w beczkach płyn spowodował wytrucie ryb. Straty ocenia się wstępnie na około 7 tys. zł. Sprawą zajęła się Prokuratura Powiatowa w Sanoku” (NR, 1968, 175:3, *Przez lekkomyślność spowodowali wytrucie ryb w rzece*).

### **Odcinek specjalny na Wołosatym**

W 1965 r. potok Wołosaty wraz z dopływami został wyłączony dla krajowych wędkarzy, ponieważ utworzono tam „hodowlę pstrągów” i połów dopuszczono dla zagranicznych wędkarzy za dewizy. Optymistycznie stwierdzono, że „z tym faktem pogodzili się wędkarze zamieszkujący powiat ustrzycki, gdyż doceniają oni rozwój hodowli ryb szlachetnych w górskich rzekach. Zaostrzono też kontrole i wypowiedziano walkę z kłusownictwem, przydzielając jednego strażnika etatowego na ten cel. Zresztą ustalona grzywna w kwocie 4.500 złotych za wędkowanie na zakazanych wodach, działa również odstrasząco” (NR, 1965, 36:5, *Zagraniczni wędkarze łowić będą pstrągi?*, 180:4, *Nowa forma kłusownictwa*).

Zainteresowanie pozyskaniem dewiz było niezwykle silne w okresie powojennym i włączono w to nawet sektor rybacki. Eksportowano m.in. łososie, węgorze i raki. Na

zjeździe PZW w 1957 r. podjęto też pierwsze kroki w kierunku organizacji turystyki przyjazdowej dla zagranicznych wędkarzy (Gospodarka Rybna, 1957, 9:30, *O działalności Polskiego Związku Wędkarskiego*). Realizacja zamierzeń trwała jednak wiele lat z uwagi na liczne problemy biurokratyczne. Podobne łowisko specjalne powstało na Bielskiej Strudze (dopływie Brdy). Nie opublikowano danych dotyczących liczby zagranicznych wędkarzy wykupujących licencje na te wody. Prawdopodobnie ich liczba była znikoma, jeśli w ogóle się pojawili. Z tych wód natomiast korzystali niektórzy polscy wędkarze, którzy sobie załatwili licencje.

### Zdarzenia losowe

W dawnych gazetach odnotowano dwa przypadki śmiertelne związane z wędkarzami:

- „W niedzielę 3 bm. utonął na Sanie jeden z najkarniejszych i najbardziej wyrobionych członków tut. III. drużyny harcerskiej. [...] Kiedy bowiem wyratowany już niemal przez młodziutkiego brata, znajdował się zaledwie o dwa metry od brzegu, a czując zupełny zanik sił, krzyknął słabym głosem na łowiącego obok ryby mężczyznę, aby ten pośpieszył z pomocą, ten go nie tylko ofuknął, ale wykpił i zbagatelizował prośbę tonącego. W chwilę później śp. Tadeusz Chomiak porwany przez fale odszedł na zawsze od świata i złych ludzi. Człowiek zaś z kamiennym sercem łowił dalej ryby...” (Ziemia Przemyska, 1927, 28:3, *Ś.p. Tadeusz Chomiak, Harcerz zastępowy*). Niewątpliwie chodzi tu o wędkarza, choć nie podano tego. Podobny i mało chlubny przypadek z 1933 r. podałem w P&L nr 51.
- „Iwan Popowicz (lat 59) z Wietlina łowił ryby na wędkę na Sanie pod Wietlinem. Cierpiąc na epilepsję (padaczkę) dostał ataku tej choroby i wpadłszy do rzeki Sanu, utonął. Dn. 26/8 zwłoki jego wyłowili rybacy z Muniny i oddali rodzinie” (Tygodnik Jarosławski, 1935, 36:4, *Dwa wypadki śmierci wskutek epilepsji*).

### Inne kwestie

Obok kłusownictwa powszechną plagą była kradzież sprzętu wędkarskiego - „Janowi Kurce łowiącemu na Sanie ryby i drzemiącemu przytem skradł Leib Eisig wędkę, którą jednakże poszkodowany rychło mu odebrał, a jego samego oddał w ręce policji” (Echo Przemyskie, 1907, 23:3, *Kradzieże*).

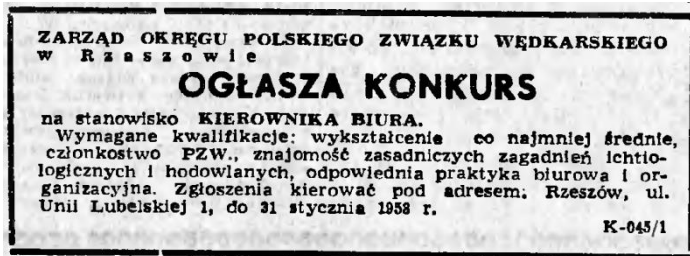
Interesujące były niektóre formy działalności organizacji wędkarskich w pierwszych latach po wojnie - „Towarzystwo Rybackie w okręgu rzeszowskim przejawia w bieżącym roku ożywioną działalność. Nie tylko bowiem pozyskano wielu nowych członków, ale potrafiono także zainteresować ich jeszcze bardziej pięknym sportem wędkarskim. Sezon rozpoczęto wyświetlaniem filmów związanych z rybołówstwem. Seanse filmowe odbyły się w Rzeszowie i Przemyśle (dwukrotnie) w Łącucie, w Gliniku Mariampolskim i w Mielcu” (NR, 1954, 77:6, *Nim ryba zacznie brać...*). Chętnie bym obejrzał ten film. Może zachował się gdzieś w archiwach filмотeki pod grubą warstwą kurzu.

Dawniej na wodach PZW obowiązywała jedna opłata ogólnopolska na wody nizinne, uzupełniona o opłatę na wszystkie wody górskie. Uroczą jest informacja, że jedno z kół Okręgu Rzeszowskiego PZW, liczące 180 członków i posiadające wody tylko pstrągowe, posiadało w 1953 r. tylko dwie osoby wykupujące znaczek na wody górskie. Reszta łowiła na podstawie kart nizinnych. Skomentowano to w duchu ówczesnych zasad marksizmu-leninizmu - „jest to jaskrawy dowód braku uświadomienia społecznego i sportowego miejscowych wędkarzy” (Gospodarka Rybna, 1954, 2:21, *Z Okręgu Rzeszow-*

skiego PZW). Brak środków na gospodarkę na wodach górskich, wynikający z niechęci członków PZW do płacenia większych składek, miał głębsze konsekwencje. Podczas zjazdu stwierdzono m.in. - „osobnym zagadnieniem jest sprawa ochrony wód Bieszczadów i ich zarybienia w związku z ciągle rozwijającą się turystyką. W sprawie tej zobowiązano Zarząd Okręgu, aby wystąpił do Zarządu Głównego o częściowe pokrycie kosztów zarybienia wód z funduszu centralnego” (NR, 1966, 70:5, *Zjazd delegatów PZW w Rzeszowie*). Już wówczas uwidoczniły się rozbieżności interesów między gospodarzami na szczeblu okręgowym i działaczami na szczeblu centralnym.

W mediach krytycznie odniesiono się do zachowania wędkarzy - „wielkie szkody tamom faszynowym wyrządzają rybacy-wędkarze. Uważają oni, że wykupienie karty rybackiej uprawnia ich do chodzenia po rozpoczętych budowach. Nabiera to czasem cech chuligańskich. Nie pomagają nawet upomnienia ze strony służby wodnej, aby nie niszczyć tam rzecznych. Ostatnio np. miał miejsce taki wypadek w Sośnicy Jarosławskiej. Wybrali się tutaj na ryby ob. ob. Bolesław i Edward Bonarowscy zamieszkali w Rzeszowie (przy ul. Podpromie 5 i Lenartowicza 20). Pracownicy służby wodnej zwrócili im uwagę, aby nie niszczyli porostu; nie odniosło to jednak skutku. Dopiero Milicja Obywatelska z Radymna położyła kres tym biegom chuligańskim” (NR, 1954, 147:6, *Nie niszczy młodego porostu wikliny na tamach*).

Świeże powiewy wiatru wolności po 1956 r. sprzyjały pewnemu ograniczeniu nepotyzmu i korupcji. Podaję tutaj ogłoszenie (NR, 1958, 10:4), które można uznać za przykład otwartości i przejrzystości w polityce kadrowej i działalności PZW. Współcześnie nie jest to szeroko stosowana praktyka w PZW.



PZW realizował nie tylko swoje własne plany związane z wędkarstwem i gospodarką rybacką. Musiał również włączyć się w realizację państwowych projektów politycznych - „od nowego roku szkolnego uczniowie Zasadniczej Szkoły i Państwowego Technikum Rybackiego w Sierakowie, woj. poznańskie, uczyć się będą w nowym, pięknym obiekcie, który jest darem członków Polskiego Związku Wędkarskiego. W zbiorce na tę szkołę-pomnik Tysiąclecia dużą ofiarność wykazali wędkarze woj. rzeszowskiego, którzy przekazali budowniczym 200 tys. zł. Z tej okazji Zarząd Okręgowy PZW otrzymał od młodzieży szkolnej oraz dyrekcji szkoły listy wyrażające uznanie i gorące podziękowania dla członków PZW w woj. rzeszowskim” (NR, 1968, 169:3, *Nowy obiekt szkolny darem członków PZW*).

Interesujące są dwie nowinki ze świata:

- „W Stanach Zjednoczonych skonstruowano pneumatyczny pistolet, którym wędkarz może z dużą dokładnością zarzucić haczyk i ciężarek ołowiany w żądane miejsce. Pistolet ten ma szczególnie duże zastosowanie przy łowieniu ryb z łódki” (NR, 1962, 25:4, *Pistolet do łowienia ryb*).
- „We Francji wypuszczono okulary dla wędkarzy. Specjalne ustawienie polaryzujących soczewek umożliwia wyraźnie odróżnić wszystko, co znajduje się na głębokości 2 me-

trów, a więc śledzenie ryby, dryfu haczyka itp.” (NR, 1966, 147:4, *Okulary na rybki*). Jest to jedna z najstarszych informacji w polskiej literaturze o okularach polaryzacyjnych.

### **WĘDKOWANIE W SZWECJI. Cz. XXIII. PITEÅ**

Po raz kolejny zawitałem nad rzekę Piteå (wcześniejsze relacje zob. P&L nr 47 i 51). Koszt licencji wynosił 200 SEK za tydzień.

W dniach 22-24 lipca 2015 r. przebywałem w okolicy osady Skuppe (odcinek A). Poziom wody był wysoki (ok. 40-50 cm, co widać na poniższym zdjęciu), a połów w rzece dużym wyzwaniem, ponieważ trudno było dojść do miejsc, w których można byłoby łowić ryby. Z tego powodu połów z *belly-boat* odbywał się głównie na odcinku z wodą stojącą, ale około 100-200 m od nurtu, jakkolwiek słabego. Do analizy miałem pięć lipieni (33-41,5 cm, średnia długość 39,1 cm), dwie sieje (42 i 45 cm) oraz dwa okonie (31 i 33 cm). Pogoda była w kratkę – deszcz i słońce.

Następnie w dniach 25-26 lipca przebywałem nad dopływem w okolicy Forsnäs (odcinek D). Poziom wody był normalny. Do analizy miałem trzy lipienie (38-39 cm) oraz osiem okoni (24-34 cm, średnia długość 27,4 cm). Pogoda była również w kratkę – deszcz i słońce.



#### **Odżywianie się ryb**

Jeśli chodzi o lipienie z odcinka A, to w ich pokarmie było dużo bezkręgowców typowych dla wód stojących, zwłaszcza ochotki (Chironomidae), ośliczki (*Asellus aquaticus*), wodzenie (Chaoboridae) i chrzączki *Cyrtus fennicus* (wcześniej nie pojawiły się w moim materiale). Mała liczba bezkręgowców typowych dla wód bieżących (zwłaszcza *Ceratopsyche nevae*) wskazuje na przebywanie ryb głównie w wodzie stojącej.

Warto zwrócić uwagę, że ryby zbierały pokarm we wszystkich strefach – od powierzchni wody (np. liczne bezkręgowce lądowe), przez toń (np. pływające poczwarki chrzączników), aż po pokarm z dna (np. ośliczki). W miejscu połowu było piaszczyste dno,

Tabela 1. Zawartość żołądków lipieni, siei i okoni złowionych w rzece Piteå - na górnym odcinku (A) 22-24 lipca, oraz w dopływie (D) 25 i 26 lipca 2015 r. (skrót: l – larwa, d – domek chrzączki, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chrzączki, im - imago).

	A			D	
	Lipień	Sieja	Okoń	Lipień	Okoń
Liczba ryb:	5	2	2	3	8
<b>Chruściki</b>					
<i>Rhyacophila</i> pp	1			4	
<i>Ceratopsyche nevae</i> l	1				
<i>C. nevae</i> pp	6				
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> pp				1	
<i>Neureclepsis bimaculata</i> l				1	
<i>N. bimaculata</i> pp				2	
<i>Cyrnus fennicus</i> pp	38	6		28	2
<i>Molanna</i> l	2				
<i>Molanna albicans</i> pp	1				
Phryganeidae l bd				1	1
Phryganeidae w				1	
Phryganeidae im					1
Limnephilidae l bd					2
n. det. im	1				2
<b>Jętki</b>					
Baetidae l	14	1	2	53	
Baetidae s	1				
Baetidae im ♀	2				
<i>Ephemerella mucronata</i> l	45	4			
<i>E. mucronata</i> im ♀	6				
<i>Heptagenia dalecarlica</i> l	2			6	
Siphonuridae l				2	19
n. det. l					2
<b>Muchówki</b>					
Chironomidae l	17	2		1	
Chironomidae p	681	152	1	4	2
Simuliidae l	6	1			1
Simuliidae im	3			2	
Chaoboridae l	17	24			
<b>Widelnice</b>					
<i>Capnia</i> im	2				
Perlodidae l	2				
Gerridae	1				
<b>Chrząszcze wodne</b>					
Dytiscidae l				1	4
<i>Platambus maculatus</i> im	1				
n. det. l					2
<i>Asellus aquaticus</i>	39	163		1	
<b>Mięczaki</b>					

	-15-				
Lymnaea		39	155	15	
(?) <i>Anisus contortus</i>	1		17		
Sphaeriidae	7				
<i>Glossiphonia</i>	1		1		
Bezkręgowce lądowe					
Coleoptera <sup>1)</sup>					
<i>Podabrus alpinus</i> im	1				
<i>Rhagonycha atra</i> im	1				
<i>Paraphotistus impresus impresus</i> im	1				
Hymenoptera	2				
Formicidae	12				
Homoptera	1				
Diptera im	9		1		
Araneae	1				
Ryby					
<i>Cottus gobio</i>		1		2	
n. det.		1			
<b>Razem</b>	<b>917</b>	<b>362</b>	<b>43</b>	<b>282</b>	<b>55</b>
<b>Średnia liczba ofiar/1 rybę</b>	<b>183</b>	<b>181</b>	<b>22</b>	<b>74</b>	<b>7</b>

<sup>1)</sup> Det. dr hab. T. Mokrzycki.

co może wyjaśniać brak ślimaków.

Pokarm siei nieco się różnił, choć zostały one złowione w tym samym miejscu, co lipienie (tj. na wodzie o głębokości ok. 2-3 m). Zwraca uwagę intensywne żerowanie w strefie przydennej (na co wskazuje zwłaszcza obecność wielu ośliczek). Praktycznie nie było żerowania powierzchniowego.

Jeśli chodzi o odcinek D, to zwraca uwagę obecność wielu pływających poczwerek chruścika *Cyrnus fennicus*. Połów odbywał się tuż poniżej jeziora, więc zapewne stały się one dostępne dla ryb w wyniku przeniesienia przez nurt wody.

Jeśli chodzi o pokarm okoni, to częściowo jest on zbliżony do tego u lipieni i siei, choć liczba organizmów jest znacznie mniejsza. Może to wynikać z faktu preferowania dużych ofiar, jakimi są ryby, zwłaszcza głowacze.

### Obserwacje wędkarskie

Na odcinku A praktycznie trafiały się same drobne lipienie (do 30 cm). W wielu dobrych miejscach na bystrzynach w ogóle nie dało się łowić. W innych zaś, w których w poprzednich latach mieliśmy dobre wyniki, teraz jakby nie było ryb. Prawdopodobnie część ryb przebywała na stojącej lub wolno płynącej wodzie. Sprzyjała temu niska temperatura wody (ok. 8-10°C).

Sytuacja na tej wodzie potwierdza potrzebę zabierania *belly-boat* na wyjazd do Szwecji. Bez niego praktycznie wyniki połowu na muszkę byłyby mizerne. Kluczowe było również zlokalizowanie miejsc pobytu ryb. Nie jest to łatwe na dużym jeziorze, o zróżnicowanej głębokości i bez żerowania powierzchniowego.



## WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. XXIV. LÖGDE

Już po raz czwarty zawiąłem nad Lögde (poprzednie relacje zob. P&L nr 43, 46 i 50). W dniach 27-29 lipca przebywałem w tym samym miejscu, co dawniej (okolica osady Hogåker).

Po kilka dniach deszczowych poziom wody w rzece podniósł się o około 10 cm, woda stała się ciemnobrązowa, a widzialność była ograniczona do ok. 20-30 cm w dniu 27 lipca. Następnego dnia było pochmurno i bez deszczu (wieczorem nawet słonecznie). 29 lipca było słonecznie, a woda zaczęła opadać i nieco się przeczyszczała (widzialność była do ok. 50 cm).

Do analizy miałem sześć lipieni o długości 31-38 cm (średnia długość 34,3 cm). Podaję szczegółowe dane dotyczące miejsca złowienia poszczególnych ryb, ponieważ ma to znaczenie w kontekście wniosków:

- nr 1 (38 cm, 28 lipca) - w głębokim miejscu na skraju wody stojącej;
- nr 2 i 3 - w szybkiej i niezbyt głębokiej wodzie;
- nr 4 (38 cm) - w wolniejszej wodzie;
- nr 5 i 6 (29 lipca) - w średnio szybkiej wodzie o głębokości ok. 1,2 m.

Interesującym zdarzeniem było spotkanie na samym skraju rzeki żmii zygzakowatej, uwiecznionej na kliszy. Okazaliśmy wzajemny respekt i nie wchodziliśmy sobie w drogę. Nie przypuszczałem, że żmije mogą występować tak daleko na północy.



### Odżywianie się ryb

Generalnie żerowanie ryb nie było intensywne (średnia liczba ofiar wynosiła 18) i pod tym względem sytuacja była podobna do tej w poprzednich latach. Zwraca jednak uwagę stosunkowo duża liczba ślimaków *Lymnaea*, zwłaszcza u ryby nr 1. Ich duża liczba, a także mała liczba innych ofiar, wskazuje, że lipienie miały problem z dostrzeżeniem pokarmu w mętnej wodzie, zwłaszcza na bystrzynach. Zapewne więc w niektórych miejscach, zwłaszcza z wolno płynącą wodą, lipienie aktywnie poszukiwały ślimaków na dnie.

Należy także zauważyć, że wiele ofiar ryb z pierwszego dnia było starszych, tj. pobranych dzień lub dwa dni wcześniej. Tymczasem u ryb nr 5-6, a więc na czystszej wodzie, prawie wszystkie ofiary były świeże. Jest to kolejnym potwierdzeniem tezy, że mętna woda wpływa ujemnie na żerowanie lipieni. Wraz z coraz czystszej wodą lipienie pobierały coraz więcej pokarmu.

W żołądku ryby nr 2 stwierdziłem starego peta od papierosa, o długości prawie 2 cm. Jest to bodajże pierwsze takie moje „znalezisko” w żołądkach ryb, choć w P&L nr 26 podany jest przypadek zebrania przez pstrąga peta rzuconego na wodę.

### Obserwacje wędkarskie

W warunkach podwyższonej i mętnej wody złowienie lipienia nie było łatwe. Z uwagi na ograniczoną widzialność lipienie atakowały tylko muszki przepływające tuż koło nich. Z tego powodu należało wielokrotnie (nawet co najmniej kilkanaście razy) przepuszczać muszkę w stanowiskach rokujących powodzenie. Należało także powrócić w to samo miejsce po godzinie lub dwóch. Dawało to zaskakujące dobre wyniki.

W tym roku złowiłem dotychczas dwa moje największe lipienie (po 38 cm) w tej rzece. Na pewno w wodzie są też większe ryby (choć jest ich niewiele), ale ich złowienie wymaga jeszcze lepszego poznania wody, a zwłaszcza stanowisk, w których one przebywają. Nie jest to łatwe, z uwagi na dużą liczbę łososi i pstrągów morskich, powodujących przemieszczenie się lipieni na mniej dogodne stanowiska

Łowiąc lipienie na nimfę miałem również dwa pstrągi morskie. Jeden, którego wyholowałem, był mały (40 cm). Drugi natomiast był duży (ok. 60-70 cm) i wozłem się z nim przez ponad pół godziny. Przez długi czas zachowywał się spokojnie i w pewnym momencie nawet zobaczyłem go całego na krótko pod powierzchnią wody. Gdy jednak zaczął wyczyniać harce, to muszka się wyczepiła. Łowiący ze mną Marek Krawiecki również miał kilka brań pstrągów morskich na nimfę. Te większe także się spięły. Warto więc poświęcić więcej czasu na łowienie na nimfę w niektórych miejscach, w których z dużym prawdopodobieństwem można złowić nie tylko lipienia.

Tabela 1. Zawartość żołądków 6 lipieni złowionych w rzece Lögde 28 i 29 lipca 2015 r. (skrót: l – larwa, d – domek chruścika, p – poczwarka, im - imago)

Ryba nr:	1	2	3	4	5	6	Razem
Chruściki							
Hydropsychidae l					2	3	5
<i>Lepidostoma hirtum</i> l					2	2	4
Leptoceridae l	3				1		4
Limnephilidae d	1	2		1			4
Jętki							
Baetidae l	1				1	2	4
Ephemerellidae l					1		1
Diptera p					1		1
<i>Leuctra</i> l	1						1
<i>Sialis</i> l				1			1
Ślimaki							
<i>Ancylus fluviatilis</i>	1						1
<i>Lymnaea</i>	32	8		15	6	9	70
Bezkęgowce lądowe							
Coleoptera im				1			1
Formicidae	2	2	1	1	1		7
Diptera im	1					2	3
Araneae		1			1		2
Lumbricidae	1						1
<i>Cottus gobio</i>	1						1
<b>Razem</b>	<b>44</b>	<b>13</b>	<b>1</b>	<b>19</b>	<b>16</b>	<b>18</b>	<b>111</b>

## WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. XXV. SZCZUPAKI Z WÓD RYB ŁOSOSIOWATYCH

W ciągu ostatnich 18 lat złowiłem dużą liczbę szczupaków w wodach ryb łososiowatych w Finlandii i Szwecji. Dotychczas nie spisywałem regularnie zawartości żołądków szczupaków, ponieważ koncentrowałem się na rybach łososiowatych. Jednakże przygotowując część monografii o lipieniu, poświęconą presji ze strony szczupaka, stwierdziłem, że w literaturze naukowej jest niewiele danych na ten temat. Z tego powodu postanowiłem poświęcić więcej uwagi szczupakom. Sprzyja temu nie tylko możliwość zgromadzenia reprezentatywnego materiału z różnych wód w Laponii w ciągu kilku lat, ale także z dużych ryb, których pozyskanie nie zawsze jest łatwe.

Począwszy więc od 2015 r. każdy mój wyjazd do Szwecji będzie zawierał podsumowanie danych zebranych na różnych wodach. Sądzę, że wnioski mogą być przydatne dla uważnych wędkarzy i gospodarzy wód w Polsce.

W 2015 r. przeanalizowałem zawartość żołądków 14 szczupaków z czterech wód: Harkån, Skellefte, Ångesån i Piteå. U siedmiu ryb nie stwierdziłem pokarmu. Szczegółowe dane, dotyczące długości ryb i ich pokarmu, są podane w Tabeli 1. Na uwagę zasługują następujące elementy.

Najmniejsze szczupaki (50 i 54 cm długości) zostały złowione przy brzegu na stojącej wodzie, z dala od nurtu. Jeden z nich zerował na niewielkich rybach, tj. na strzebli, których było dużo przy brzegu. Druga miała pusty żołądek.

Duże ryby zostały złowione w nurcie lub na samym jego skraju. W ich żołądkach były: jeden lipień (ok. 25 cm), jeden pstrąg (ok. 25 cm), jeden łosoś (ok. 10 cm, świeży, w rzece na muszkę często brały takie małe osobniki), dwa głowacze, resztki jednej zaby i jednej ryby. Już w poprzednich latach zauważyłem, że duże szczupaki częściej stoją właśnie w nurcie, gdzie polują na ryby łososiowate. Mogą nawet stać za kamieniem w kipieli. Raz zdarzyło mi się złowić szczupaka ok. 80 cm w takim miejscu. W nurcie bowiem znacznie łatwiej jest o duży pokarm, ponieważ jest tam więcej ryb. Moje dotychczasowe obserwacje wskazują, że brak ryb buforowych sprawia, iż ryby łososiowate stanowią podstawowy pokarm szczupaków na Dalekiej Północy. Wyjątkiem są okresy, kiedy masowo pojawiają się gryzonie, tak jak to było w 2011 r. (zob. relację z Piteå w P&L nr 47), kiedy w żołądkach 10 analizowanych szczupaków stwierdziłem tylko gryzonie.

W 2015 r., podobnie jak w poprzednich latach, kilka razy szczupak zaatakował mi holowaną rybę. Dwa najciekawsze przypadki miałem nad Skellefte. Za pierwszym razem, łowiąc na mokrą muszkę z *belly-boat*, zaciąłem pod powierzchnią wody przyzwoitą rybę, która od razu zaczęła stawiać silny i tępy opór, a wkrótce poszła do dna. Po kilku minutach zorientowałem się, że to szczupak złapał moją rybę, w tym przypadku sieję około 35 cm, której zdjęcie podaję tutaj. Kilka metrów ode mnie puścił ją. Za drugim razem łowiłem na spinning (też z *belly-boat*). Na gumkę przyciąłem okonia 41 cm. Wkrótce uderzył w niego szczupak, ale parę metrów ode mnie puścił go. Płynął jednak za nim aż do moich nóg. Okonia podebrałem do siatki (pomny zdarzenia sprzed dwóch lat, gdy w podobnych okolicznościach szczupak zaatakował moją rękę). Następnie szczupak kręcił się koło mnie przez kilka minut, nie zwracając szczególnej uwagi na mnie. Rzuciłem mu gumkę, ale nie zainteresowała go. Gdy zmieniłem na dużą wahadłówkę, to od razu w pierwszym rzucie ją zaatakował. Szczupak miał 106 cm długości.

Marek Krawiecki natomiast podczas łowienia łososi na streamera w Ängesån złowił szczupaka w samym środku silnego nurtu. Ryba walczyła dzielnie, ale krótko.



Tabela 1. Zawartość żołądków 14 szczupaków z wód ryb łososiowatych w Szwecji, złowionych w lipcu 2015 r.

Rzeka:	Harkån					Skellefte				Ängesån	Piteå			
Długość ryby (cm):	50	65	69	78	94	67	75	90	106	61	54	59	60	67
Pusty żołądek:		x				x	x		x			x	x	x
Ranidae					1									
<i>Salmo salar</i>										1				
<i>Salmo trutta</i>			1											
<i>Thymallus thymallus</i>				1										
<i>Phoxinus phoxinus</i>	3													
<i>Cottus gobio</i>											2			
Pisces n. det.						1								

## SIEJE ZE ZBIORNIKA ZAPOROWEGO RURSEE W NIEMCZECH

**Bronisław Nocon:** Zbiornik Rursee, zwany również Rurtallspere, w którym zaczęła się moja przygoda z łowieniem siei, znajduje się w Nadrenii Północnej-Westfalii, niedaleko miasta Heimbach. Zbiornik powstał w latach 1934-38 na rzece Rur, należącej do dorzecza rzeki Maas (Moza). W latach 1955-9 nastąpiła rozbudowa zbiornika w celu zwiększenia kubatury. Aktualnie powierzchnia zbiornika przy maksymalnym piętrzeniu wynosi około 780 ha, głębokość maksymalna ok. 68 m, poziom piętrzenia 281,5 m n.p.m. [1]. Jakość wody w zbiorniku jest bardzo dobra i nie występuje tutaj zjawisko niedoboru tlenu, nawet na największych głębokościach.

Najczęściej połowanymi gatunkami są okoń, szczupak, węgorz i sieja. Poza tym występują następujące gatunki ryb: sandacz, pstrąg jeziorowy, płoć, leszcz, jazgarz, sporadycznie karp, kleń, jaź oraz ukleja. W latach 1976-1994 zbiornik został 8-krotnie zarybiony wylęgiem siei (*Coregonus lavaretus*) w ilości około 6,8 miliona sztuk [2, 3]. Ryby pochodziły z jeziora wulkanicznego Laacher See, które na początku XX w. zostało zarybione siejami z Jeziora Bodeńskiego [4].

Najczęściej łowione przez wędkarzy są ryby w przedziale 30-40 cm, ale największe sztuki mogą dorastać do 50 cm. Zestaw do połowu siei składa się zazwyczaj z 5 przywiązanych do żyłki głównej imitacji larw ochotkowatych - tak zwanych *buzzerów*, zakończonej ciężarkiem. Zestaw taki w języku niemieckim zwany jest „Hegene”.

Sieja jest gatunkiem mobilnym. Ryby te cały czas wędrują po zbiorniku, dlatego w ich

połowiu pomocnym, a wręcz niezbędnym wyposażeniem jest łódź i echosonda. Wędką do połowu siei powinna być delikatna z powodu delikatnego pyszczka, z którego, w przypadku stosowania sztywnej wędkii, łatwo wyrwać przynętę. Najlepsze wędkii siejowe budowane są na miękkich blankach muchowych. Przynętę lekko podciąga się do góry i opuszcza, naśladując w ten sposób ruchy larw ochotkowatych, bądź innych organizmów wodnych. Stosuje się również zestawy ze specjalnym spławikiem samogruntującym lub zwykłym spławikiem przelotowym. Do metody spławikowej można z powodzeniem używać wędkii typu *feeder*, bądź odległościówki. Sieja jest wyjątkowo waleczną rybą, dostarczającą wielu emocji podczas holu.

#### Literatura

1. Wasserverband Eifel-Rur: Die Rurtalsperre.
2. Fischerei-Pächtergemeinschaft Rursee e.V.
3. Kreymann, Heiner: Untersuchung von fünf Großen Maränen (*Coregonus lavaretus*) aus der Rurtalsperre.
4. Thienemann A. 1912. Die Silberfelchen des Laacher Sees. Zoologische Jahrbücher, Abt. Syst. 32:173-230.

**S. Cios:** Dzięki uprzejmości Bronisława Nocona otrzymałem do analizy żołądki 87 siei złowionych w 2015 r. (część materiału składała się z całych żołądków, a niewielka część z zawartości żołądków w pojemniczkach). Materiał został zakonserwowany w alkoholu i przesłany mi pocztą. Ryby złowiono w trzech miejscach na zbiorniku – Woffelsbach, Wildenhof i Rurberg. W tabeli 1 podaję zawartość żołądków. Ponieważ nie znam zbiornika, więc ograniczę się do kilku uwag na temat pokarmu ryb.

Tabela 1. Zawartość żołądków 87 siei ze zbiornika zaporowego Rursee w Niemczech, złowionych w 2015 r. (liczba przed nawiasem oznacza łączną liczbę stwierdzonych osobników, liczba w nawiasie – liczbę ryb, w których stwierdzono organizm; skróty: l – larw, p – poczwarka, x – obecny w żołądku, lecz nie policzony).

	Woffelsbach		Wildenhof		Rurberg		
Data połowu:	6-15.VI	13-20.VIII	17-28.VIII	19.X	22-29.VIII	19-26.IX	17-18.X
Liczba ryb:	12	7	14	3	34	10	7
Cladocera	x(12)	x(7)	x(9)	x(3)	x(27)	x(8)	x(6)
Copepoda		x(2)	x(12)	2(1)	x(15)	x(5)	x(4)
Chironomidae l	18(3)				17(1)	31(3)	28(2)
Chironomidae p	4(2)		20(9)	7(1)	210(19)	12(6)	1
Hydracarina	1						
Sphaeriidae	1				42(8)		1

#### Uwagi na temat pokarmu

1. Spośród 87 przebadanych ryb tylko jedna miała pusty żołądek. Pozostałe na ogół miały dużą ilość pokarmu.
2. Pokarm jest zdominowany przez skorupiaki planktonowe. Najważniejsze są wioślarki (Cladocera), wśród których stwierdzono rodzaj *Bosmina*. U większości ryb były one podstawowym pokarmem, stanowiąc łącznie ponad 90% masy pokarmu. Obecne były, ale w niedużej liczbie, także widłonogi (Copepoda) z rodzaju *Cyclops*, tzw. oczliki.

3. Drugą najważniejszą ofiarą są ochotkowate. Najwięcej było ciemnobrązowych poczwarek, o długości około 1 cm. U dwóch ryb stwierdzono po około 50 osobników i był to jedyny pokarm. Larwy miały długość około 1 cm i były barwy kremowej.

4. Interesująca jest obecność niewielkich małż kulkówkowatych (Sphaeriidae) o średnicy ok. 1-1,5 mm. Zostały one pobrane z dna.

5. Wszystkie ryby zostały złowione na głębokości od 14 do 20 m. W jeziorach na tej głębokości nie ma zbyt wiele dużych bezkręgowców bentosowych. Nie dziwi więc brak innych organizmów w żołądkach ryb.

### **KORZENIE HISTORYCZNE ZŁOTOGLÓWEK**

Współcześnie złotogłówki należą do najpopularniejszych i najsukuczniejszych sztucznych muszek na całym świecie. O ile dobrze pamiętam, to w Polsce rozpowszechniły się po 1990 r., to jest po około dziesięcioletnim okresie dominacji połowu na nimfę przez plecionki. Historia złotogłówek jest natomiast słabo znana. Postanowiłem więc przedstawić tutaj informacje podane przez austriackiego wędkarza Romana Mosera, w jego artykule na temat historii złotogłówek, opublikowanym w internecie pt. *Gold Head Nymphs* (<http://globalflyfisher.com/staff/moser/goldheads.html>)

Korzenie złotogłówek znajdują się w północnych Włoszech. Już na początku XX w. wędkarze w prowincjach Piemont, Bergamo, Brescia i Friulia łowili na takie przynęty. Przynętę wykonywano na haczyku z łopatką (bez oczka). Przypon z jedwabiu był przymocowany do haczyka, którego tułów był zrobiony z różnokolorowego jedwabiu, przewiązanego złotym, srebrnym lub czarnym cienkim drutem. Po zamoczeniu jedwab stawał się nieco przezroczysty. Na początku muszki była nanizana i przymocowana farbą niewielka szklana kuleczka.

W tamtym okresie łowiono na zestaw spinningowy nazywany *Tiroler-Hölzel*, czyli na pałeczkę tyrolską. Pałeczkę, o długości około 10 cm, wykonywano z kawałka drewna, lekko zwężającego się. Na jej początku było kółko, a na końcu kawałek ołowiu. Do przyponu przymocowano 4 lub 5 muszek. Zestaw zarzucano w górę rzeki, który następnie spływał w dół. Wędkarz nawijał linkę na kołowrotek, a gdy następowało przytrzymanie, to zacinał. Ta metoda połowu, nazywana *Rieseln* (termin oznacza powolne spływanie przy dnie), była powszechnie stosowana także w Szwajcarii (Tessin/Ticino, Graubünden i Montafon), a także nad górnym dorzeczem rzeki Inn w Austrii.

Te przynęty wykorzystywano do połowu wyłącznie w najbardziej mętnych rzekach niosących wodę z lodowców. Nigdy nie używano ich do połowu na klasyczną muszkę. Były skuteczną przynętą na lipienie.

Początkowo szklana kulka była złota lub srebrna. Kulki wykonywano w znanych zakładach szkła artystycznego na wyspie Murano w Wenecji. W późniejszym okresie wykorzystywano plastikowe kulki pochodzące z zakładów wyrobających zabawki.

W 1978 r. Moser otrzymał kilka takich kulek od swoich przyjaciół w Tyrolu z sugestią, że mógłby spróbować wykorzystać je do zrobienia muszek. Dla tyrolskich wędkarzy były bowiem zbyt lekkie. Moser zrobił więc swoje pierwsze złotogłówki z podkładem z drutu ołowianego, ciemnobrązowym tułowiem z jedwabiu, złotą owijką i brązową jeżyńką. Stwierdził, że muszki były skuteczne na lipienia w rzece Traun. Łowił jedną rybę po drugiej. W czystej wodzie dobrze widział, jak lipienie spływały za przynętą kilka metrów i chwyciły ją. Używał przyponu o długości 5 m. Miejscowi wędkarze uważali, że źródłem jego sukcesu było używanie białych robaczek, bo na nic innego nie

można było wówczas złowić tyle ryb.

Kolejnym krokiem w rozwoju złotogłówek było wykonanie ciężkich muszek. Logicznym wydawało się wykorzystanie główek z mosiądzu. Znalazł takie w katalogu firmy Cabelas. Były to tułowia do błystek. Najmniejsze z nich nie były jednak koniczne. W ten sposób zrodziła się muszka, którą ochrzcił Złotogłówką. Miał wówczas powiedzenie - „mądre główki łowią na Złotogłówki”.

Na początku robił Złotogłówki z użyciem dubbingu będącego mieszkanką barw szarej i różowej, wraz z mosiężną główką. Nikt jednak nie zwracał uwagi na niego, dopóki nie opublikował artykułu na łamach niemieckiego czasopisma "Fliegenfischer" (1985, nr styczeń-marzec, s. 58), poświęconego wykonaniu tej muszki. Artykuł był zatytułowany - „Nowe sposoby połowu na imitacje chruścika”, ponieważ stwierdził, że muszka jest najbardziej skuteczna w trakcie wylotu chruścików. Prawdopodobnie złota główka przypominała pęcherzyk powietrza na tułowiu owada.

Nieco wcześniej, bo już w 1981 r. opracował mikro-jigi, na haczykach #8-16, wykorzystujące złote główki. Około 1991 r., kiedy został zaproszony na targi wędkarskie Chatsworth Angling Fair w Wielkiej Brytanii, przedstawił swoje Złotogłówki. Spotkały się one z dużym zainteresowaniem, a następnie były używane m.in. przez jego przyjaciół, w tym Olivera Edwardsa, Charlesa Jardine'a, Malcolma Greenhalgh'a, Alana Bramleya i Taffa Price'a. Pojawiło się też wiele artykułów na ich temat i w krótkim czasie muszki stały się popularne na Wyspach Brytyjskich.

Około 1994 r. firma Orvis zakupiła i rozpowszechniła jego film wideo w USA, zatytułowany „New ways of fishing the caddis”, w którym podał sposób wykonania Złotogłówki. Następnie poprzez katalogi Orvisa muszka została rozpropagowana w USA.

Należy jeszcze nadmienić, że w 1972 r. w USA Ed Sisty opisał muszkę z główką w książce *Ed Sisty's New Professional Methods in Tying the Nymph*. Nadał muszce nazwę *The Beaded Nymph*.

## **O PSTRĄGACH POTOKOWYCH W DORZECZU GÓRNEGO DUNAJCA**

W 2004 r. zebrałem żołądki z kilku pstrągów potokowych z Czarnego Dunajca i jego dopływu – potoku Piekiełnik, a także z Dunajca. Ponieważ nie zanoszę na to, abym w dającej się przewidzieć przyszłości pozyskał dalszy materiał, z uwagi na ustanowione tam odcinki No-Kill (a na Piekiełniku zakaz połowu), więc podaję tu moje dane.

Materiał z Czarnego Dunajca liczy pięć pstrągów, złowionych na nimfę. Ryby w lipcu zostały złowione w okolicy Długopola, a w sierpniu – w Witowie. Te ostatnie były raczej w słabej kondycji, o czym świadczą dane dotyczące długości i masy: 255 mm – 168 gr, 277 mm – 200 gr. Materiał z Dunajca liczy dwa pstrągi po 27 cm, złowione w okolicy Ostrowska. Materiał z Piekiełnika liczy dwie ryby po około 30 cm. Żołądki niektórych z tych ryb pozyskałem od wędkarzy spotkanych nad wodą.

Dane o pokarmie są przedstawione w poniższej tabeli. Następujące elementy zwracają uwagę:

- U jednego pstrąga było aż 50 samic jętki *Baetis*. Wpisuje się to w dotychczasowe dane o dużej roli samic tych jętek. Rzadko natomiast zdarzają się przypadki, by tak duża ich liczba była zjedzona przez rybę.
- U pstrągów w Witowie było wiele larw chruścika *Allogamus auricollis*. Przy brzegu na płytkiej wodzie było widać wiele tych chruścików, więc na ogół stanowią one łatwą zdobycz dla ryb (porównaj z danymi w P&L nr 48).

- Zwraca uwagę wiele osobników jętki *Oligoneuriella rhenana*. W tym okresie również lipienie intensywnie żerowały na tych jętkach (zob. P&L nr 39).
- Mała liczba organizmów w żołądkach pstrągów z Piekielnika. Interesująca jest natomiast obecność kielży w Piekielniku, które w samym Dunajcu są niezmiernie rzadkie, zapewne z uwagi na częste powodzie i niestabilne podłoże, powodujące ich niszczenie.

Tabela 1. Zawartość żołądków 9 pstrągów potokowych złowionych w 2004 r. w Czarnym Dunajcu, Piekielniku i Dunajcu (skrót: l – larwa, k – kokon, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chrzączki, s – subimago, im – imago).

	Czarny Dunajec			Dunajec		Piekielnik
	21.VII	22.VII	10.VIII	26.VII	7.VIII	22.VII
Liczba ryb	2	1	2	1	1	2
<b>Chruściki</b>						
<i>Rhyacophila</i> l		2			1	
<i>Hydropsyche</i> l				2		
<i>Allogamus auricollis</i> l			35			
<i>Hydroptila</i> l				3		
Limnephilidae l						2
n. det. pp	1					
n. det. l	2		3			
<b>Jętki</b>						
<i>Baetis</i> l	1	11	8	8		1
<i>Baetis</i> s			3	1		
<i>Baetis</i> im ♀	63	3	2			1
<i>Oligoneuriella rhenana</i> l	12	6		3	18	
<i>Serratella ignita</i> l		2		12	1	
Heptageniidae l			1			
Heptageniidae im ♀			1			
<b>Muchówki</b>						
Chironomidae (ochotki) l	1		2	3		
Chironomidae p				3		
Simuliidae (meszki) l			2	14		1
Simuliidae p			5	5		
Tipulidae l		1				
Limoniidae l		1				
Blepharoceridae l			1			
<b>Widelnice</b>						
<i>Protonemura</i> l			1			
Nemouridae im				1		
<i>Leuctra</i> im			1			
Perlodidae l			1			
<b>Gammaridae</b>						2
<b>Erpobdellidae</b>				2		
<b>Bezkęgowce lądowe</b>						
Lepidoptera (gąsienice) l	1		1			1
Diptera (muchówki) im			7	1	1	



Formicidae (mrówki)	1					
Coleoptera im				1		
Orthoptera		1				
Homoptera		2				
Aphidae (mszyce)		1		1		
Araneae (pająk)		1				
Gastropoda (ślیمak)	1	1				2
<i>Phoxinus phoxinus</i> (strzebla)	2					
<b>Razem</b>	<b>84</b>	<b>28</b>	<b>79</b>	<b>58</b>	<b>23</b>	<b>10</b>
<b>Liczba ofiar na 1 rybę</b>	<b>42</b>	<b>28</b>	<b>40</b>	<b>58</b>	<b>23</b>	<b>5</b>

### **ŻEROWANIE BOLENIA NA JĘTCE MAJOWEJ** *Zbigniew Kawalec*

W sobotę 7 maja 2016 r. byłem na rybach z synem na nizinnym odcinku Bystrzycy powyżej Lublina. Stanowisko wybraliśmy poniżej ujścia Krężniczanki i poniżej drewnianego mostu. Łowiliśmy płocie i leszcze.

Około godziny 18.00 na wodzie pojawiły się oliwkowo-żółte jętki majowe, rozmiarem pasujące do haczyka #10. W powietrzu były chwytane przez różne ptaki, zaś na wodzie zjadały je kaczki krzyżówki. Nie było widać żerowania ryb na jętkach. Zresztą płynęło niewiele owadów.

Nagle usłyszeliśmy głośny chłopot. To nie było zebranie muchy z wody, z charakterystycznym oczkiem na powierzchni, lecz wyraźny atak. Wyszliśmy na most, aby lepiej prowadzić obserwację. Ku naszemu zdumieniu po kolejnym takim ataku zobaczyliśmy bolenia około 60 cm. Nie stał w jednym miejscu, w oczekiwaniu na napływające jętki, lecz zbierał je po całej szerokości rzeki! Atakował je z impetem, jakby starał się zebrać ich jak najwięcej w najkrótszym czasie. Wspaniałe widowisko zostało przerwane moim nieostrożnym ruchem ręki wskazującym rybę. Boleń zrobił gwałtowny zwrot i odpłynął w dół rzeki.

### **O POKARMIE PSTRĄGÓW MORSKICH W RZEKACH**

(z internetu: [www.fors.com.pl](http://www.fors.com.pl))

**Jogi** (Karol) (15.I.2010): Kiedyś trafiając kelta w styczniu, łapiąc go za ogon i potrząsając, z pyska wypadła masa robaków i ze 2 żaby. Inni wędkarze nad Parsętą również to zauważyli. Wniosek: ryba stała pod burtami. Woda była wtedy wysoka, więc wypłukiwała robaki i żaby, stąd taka, a nie inna zawartość żołądka.

**Maras** (17.I.2010): W zeszłym roku złowiłem rybę 74 cm. Miała zaliczoną płoć 12-13 cm, 5-6 cierników i ... rączka. Było to około 5 stycznia i wcale nie była zabiedzoną chudą kelciną

**Pandidondo**: Mój wczorajszy kelcik miał w żołądku trzy żaby. Nie wiem skąd on je wziął o tej porze roku przy takich mrozach. Ale parę razy trafiłem, jak z mordy wylatywała masa dżdżownic i rosówek.

**Marcin reda**: Z kilkudziesięciu złowionych przeze mnie troci w Redzie tylko jedna, po marcowej odwilży, obrzygała mnie dwiema dorodnymi rosówkami. Był to samiec w super kondycji i bardzo gruby nawet jak na tę porę roku.

## Spis treści

Z dziejów wędkarstwa w dorzeczu Sanu przed 1970 r. ....	1
Wędkowanie w Szwecji. Cz. XXIII. Piteå .....	13
Wędkowanie w Szwecji. Cz. XXIV. Lögde .....	16
Wędkowanie w Szwecji. Cz. XXV. Szczupaki z wód ryb łososiowatych .....	18
Sieje ze zbiornika zaporowego Rursee w Niemczech .....	19
Korzenie historyczne złotogłówek .....	21
O pstrągach potokowych w dorzeczu górnego Dunajca .....	22
Żerowanie bolenia na jętce majowej .....	24
O pokarmie pstrągów morskich w rzekach .....	24

\* \* \*

### Dawny humor wędkarski i rybacki

Pani: Marysiu, zmieniłaś wodę rybkom?

Służąca: Nie proszę pani, bo jeszcze tej nie wypily.

(Głos Ludu Śląskiego, 1897 nr 6)

\* \* \*

Kucharka: Pani, czy zabić szczupaka?

Pani: Poczekaj, poczekaj, zaraz, niech wyjdę; nie mogę znieść jego krzyku...

(Głos Ludu Śląskiego, 1907 nr 36)

\* \* \*

Przechodzień: Panie, co pan tak chcesz złapać? Przecież pańska wędka leży na piasku, a nie w wodzie!

- Nic nie szkodzi. Łowię ryby tylko dla rozrywki.

(Gazeta Toruńska, 1905 nr 31)

\* \* \*

Policjant: Tu nie wolno łowić ryb. Pan zapłaci karę.

Wędkarz: Ja wcale nie łowię ryb, uczę tylko mojego robaka pływać.

- To co innego. A czy mogę zobaczyć tego robaka?

Wędkarz wyciąga robaka i pokazuje. Na to policjant:

- Pan i tak zapłaci karę. Robak nie ma spodenek do kąpiel, a kąpanie się bez ubioru kąpielowego jest zakazane.

(Robotnik Śląski, 1930 nr 15)

\* \* \*

- Dlaczego pan łowi na jabłko? Na robaka byłoby lepiej.

- Przecież to jabłko jest robaczywe.

(Nowy Kurjer, 1931 nr 92)

\* \* \*

Redaguje: dr Stanisław Cios (autor anonimowych materiałów). Adres dla korespondencji: ul. Stryjeńskich 6 m 4, 02-791 Warszawa. E-mail: [stcios@hotmail.com](mailto:stcios@hotmail.com) Pismo ma charakter „Newsletter” wędkarzy muchowych i ryb łososiowatych w Polsce. Wersja elektroniczna jest dostępna w internecie: <http://przyjacieleraby.pl/> (nr 1-23) i <http://bialaprzemsa.pl> (od numeru 24). Niniejszy numer wydano w lipcu 2016 r. Materiały autorów stanowią wkład w kulturę wędkarską w Polsce.